

Samsel: Gesty i mity

Tomasz Samsel,

Blog Tomasza

wtorek, 12 luty 2013 r. 08:04

-
-

© DELFI (Š.Mažeikos nuotr.)

W ciągu ostatnich kilku dni ze strony litewskiej, poczyniono szereg gestów zmierzających do poprawy relacji z Polską oraz z polską społecznością na Litwie. Wizyty w Solecznikach i Niemiežu, przeprosiny Linkeviciusa, różne deklaracje i tak dalej. Jeden tylko gest ma wymiar mocno humorystyczny kiedy to premier powołuje „zespół” aby wyjaśnił mu dlaczego w poprzedniej kadencji głosował przeciw projektowi ustawy o pisowni nazwisk.



To prawda są to tylko gesty ale można powiedzieć, zmierzające w dobrym kierunku. Logicznym wydaje się, że za gestami powinny pójść konkrety. Czy jednak będą? To się dopiero okaże. Bo tutaj zaczynają się mity. Jednym z mitów pokutującym w części litewskiego społeczeństwa a może bardziej jego kilkunastu przedstawicieli jest ten, że jak Litwin przeczyta napis miejscowości czy ulicy nie tylko po litewsku ale i np. po polsku; to z miejsca się spolonizuje. A Litwa to od razu upadnie. Nie wiem dlaczego ci którzy coś takiego głoszą ta nisko oceniają swoich współziomków? Nie wiem dlaczego jak taka sytuacja spotyka Polaka, Włocha czy innego Hiszpana to nic takiego z nimi (i ich krajami) się dzieje? Dlaczego miałyby się tak dziać z Litwinami? Jest to prostu dość śmieszny mit którym karmi się część społeczeństwa.

Innym mitem znacznie poważniejszym jest powszechne przekonanie wśród polityków litewskiej sceny a i publicystów, że jak któryś zrobi coś korzystnego dla Polaków na Litwie to z miejsca jest skończony jako „zdrajca”. Wśród wyborców skończony, rzecz jasna. Bo to, że będzie jazgot polityków i publicystów o poglądach mocno nacjonalistycznych, jest oczywiste i tak faktycznie się dzieje. Z tym, że to nie jest jednak głos wyborców a w każdym razie ich większości. Owszem za czasów poprzedniego rządu badania opinii publicznej wskazywały, że odsetek obywateli Litwy niechętnych swoim polskim współobywatelom; wzrósł. Tak, można nawet się zgodzić, że jest on dość wysoki. Nie jest to jednak większość i daleko do tego. Wybory wygrywa się dbając o zdanie większości. A tej te sprawy są albo obojętne albo nie mają nic przeciwko przychylniejszej postawie państwa wobec mniejszości narodowych. To może te badania nie oddają pełni rzeczywistości?

Najlepszym zweryfikowaniem tego mitu są wybory. Tutaj trudno to ocenić ponieważ przez te ponad 20 lat niepodległości Litwy żaden rząd tak faktycznie i zdecydowanie sytuacji Polaków nie poprawiał. Czyli upadki rządów i poszczególnych polityków właściwie nic wspólnego ze sprawami Polaków, nie miały. Decydowało coś zupełnie innego. Kirkilas i jego rząd nie wygrał kolejnych wyborów nie dlatego że wobec Polaków deklarował przyjazne gesty. Bo jak przyszło co do czego to na deklaracjach się skończyło. Kubilius i jego rząd „załatwili” parę spraw niekorzystnych dla Polaków a następne wybory i tak przegrali,

tak jak poprzednicy. Czyli „sprawa polska” nie miała znaczenia przy ich niepowodzeniach. W obecnym rządzie jest w koalicji AWPL która może z różnym nasileniem ale jednak, sprawy Polaków na Litwie stawia na poczesnym miejscu. No i jakoś 5% próg wyborczy przekroczyła. No oczywiście można twierdzić, że to coś zupełnie innego bo to były głosy Polaków i Rosjan. To prawda ale jednak da się istnienie na scenie politycznej Litwy jawnie głosząc takie deklaracje. Natomiast partie i działacze którzy jawnie głosili ksenofobiczne i skrajnie nacjonalistyczne poglądy, do obecnego Sejmasu nie dostali się wcale.

No, a przecież z pewnością liczyli tylko na głosy litewskich ze względu na narodowość, wyborców. Czy to jest mit o tym skończeniu się polityka gdy tylko coś pozytywnego Polakom ustali? Czy nie? Moim zdaniem to jest mit. Można się jednak o tym przekonać tylko wtedy kiedy któryś rząd faktycznie coś takiego zrobi. Obecny bardzo ostrożnie próbuje się do tego przymierzać. Zapewne mając na uwadze ów mit. Jeśli jednak jest w tym micie coś z prawdy to takie konkretne decyzje trzeba podejmować jak najszybciej. Póki jeszcze do wyborów daleko. Wyborcy mają pamięć dobrą ale krótką. Nawet jeśli faktycznie ich to zniechęci (czyli jakoś uzasadni istnienie mitu) to na krótko. Bo pozbycie się tego balastu komplikującego sytuację Litwy na arenie międzynarodowej i wewnętrznej przyspieszy załatwianie innych ważnych spraw dla wszystkich obywateli. Co z kolei powinno ich zadowolić i to w sposób bardzo wymierny. Spraw typu sytuacja gospodarcza, bezrobocie, stan finansów czy wreszcie szybko nadciągająca katastrofa demograficzna.

Ta ostanía sprawa jest bodaj najważniejsza i najgroźniejsza. Jeśli większość litewska utrudni sobie rozwiązanie takich problemów tracąc siły na zażarte boje o tylko po litewsku pisane tabliczki, to efekt może być bardzo smutny. Czyli powstanie jedna wielka tablica z napisem „Čia kažkada buvo Lietuva” rzecz jasna z napisem po litewsku. Tylko i wyłącznie. Niestety nie będzie już komu się z tego cieszyć ani na to pomstować. Oby to nie było mitem który wcale mitem nie był.

Podziel się:

